

8 stycznia 2019



Spektakl „Widnokrąg” uświetnił jubileusz kieleckiego teatru

Wydarzeniem drugiego dnia obchodów 140 lat teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, była premiera spektaklu „Widnokrąg” według książki Wiesława Myśliwskiego. Spektakl w adaptacji Radosława Paczochy, w reżyserii dyrektora teatru Michała Kotańskiego, grany przy pełnej sali, w obecności Mistrza Wiesława Myśliwskiego, przerósł oczekiwania wielu widzów.

Wspaniała adaptacja i z pozoru prosta, jednak niezwykle pomysłowa scenografia Magdaleny Musiał, dobrze korespondowała z oryginalnością prozy autora „Widnokręgu”. Zmieniające się obrazy wsi, małego miasteczka, polnych dróg, pastwisk i pejzaży, skutecznie przeniosły

widzów w „tamte czasy” i miejsca, w których żył i dorastał Wiesław Myśliwski. Przenosiły także widzów w ich własne wspomnienia lub wspomnienia rodziców i dziadków. Kazały zadawać sobie odwieczne pytania o drogę, którą wybieramy, dzieciństwo, które nosimy w sobie, naszą odrębność, wiejskość, której często się wypieramy, a do której z tęsknotą powracamy.

Brawa należą się aktorom. Wojciech Niemczyk w roli narratora, przez trzy godziny niemal bez przerwy na scenie, po raz kolejny pokazał, że jest aktorem, który potrafi wcielić się w wiele ról. Niezmordowanie prowadził widzów przez wspomnienia Piotra z dzieciństwa i młodości. Cofając się w czasie, nie zakłócał ani na moment chronologii wydarzeń. To bez wątpienia jego, ale także reżysera zasługa, że czasem stawał się niewidzialnym, innym razem świadomym znaczenia swych słów narratorem. Cały zespół stanął na wysokości zadania. Ale czy to ze względu na tekst, czy rodzaj powierzonej roli, wyróżniają się postaci ojca i matki, czyli Joanny Kasperek i Edwarda Janaszka. Rozciągnięta między tradycyjnie pojmowaną rolą matki i żony, kuszona przez sąsiadki do innego, lżejszego życia, Joanna Kasperek wywoływała na zmianę u widzów współczucie i politowanie. Janaszek, jakby całkowicie odizolowany od publiczności, konsekwentnie grał rolę zamkniętego w swojej tradycyjnej roli męża. Bawił publiczność Wujek Włodek, narwany, zapracowany chłop, jeden z mocniej zarysowanych bohaterów wspomnień Piotra, który na koniec pochłonięty obsesją na punkcie psa Kruczka, umiera pozostawiając za sobą wspomnienie obłądu.

Przewijały się w opowieści na scenie dzieje niezwykle i okrutne: wojna i okres stalinizmu, ale nas – widzów, pochłonęła całkowicie opowieść o dorastaniu i dziejach jednej rodziny z okolic Dwikóz spod Sandomierza.

Wszystkim twórcom spektaklu należą się brawa. Dreńczy mnie jednak pytanie, którego nie zadałam reżyserowi spektaklu. Czy nie warto było Mistrza Myśliwskiego zaskoczyć? Wrzucić mu coś własnego do tej Jego epopei? Coś, czego się nie spodziewał, jakieś inne spojrzenie, prowokacyjną myśl, niezgodę na Jego hierarchię wartości, albo chociażby Jego nienaganny styl pisarza prawie idealnego? Bo gdzież można piękniej prowokować, niż w teatrze?

Marzena Sobala